PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 28.
WARSZAWA.
PONIEDZIAŁEK
Dnia 1 (13) października
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

O WPŁYWIE KSIĘŻYCA NA POGODĘ.

Gdyby rolnicy nie mieli żadnych sposobów do poznawania zmian pogody przynajmniéj na kilka godzin wprzód, narażaliby się często na przerwy w robotach, a następnie i na straty. Nie ma wątpliwości, iż po wszystkie czasy, mieli oni tak silne przekonanie o tém, że istnieją w naturze pewne oznaki, służące do przepowiadania zmian pogody, iż szukali ich we wszystkich zjawiskach astronomicznych, do których należą odmiany księżyca, albo w zjawiskach meteorologicznych jakiémi są: wielkość, kształt, wysokość i barwa chmur, ciśnienie powietrza, nagła zmiana temperatury, kierunek i siła wiatru, ukazywanie się kół świetnych naokoło słońca, księżyca, gwiazd i planet znaczniéjszych, a mianowicie: Syrjusza, Wenusa, Jowisza; opadanie dymu i kłębowanie się jego w powietrzu, trzask ognia, pęcznienie drzwi od wilgoci, wilgotność ziemi i t. p.

Inne zjawiska napozór bardziéj jeszcze zagadkowe, w braku dokładniéjszych, służą za przepowiednie zmian pogody. Tu należą szczególniéj: krzyk i swawola zwierząt domowych, czasami woń kwiatów i ciał znajdujących się na powierzchni ziemi i w jéj wydrążeniach.

Mnóstwo przypowiastek opartych na przepowiedniach, krąży w ustach wieśniaków, jako prawdy dowodzące ducha badawczego we wszystkich wiekach; źródło ich wprawdzie jest nieznane, samo nawet objaśnienie naukowe, które ją zrodziło, zatarło się w pamięci. Lecz ściśléj je rozważając, przekonamy się, iż pod tym prostym i małowniczym kształtem, kryje się zdrowy rozsądek ludu, który się bardzo rzadko myli. W językach wszystkich narodów, przypowiastki te, tłómaczą prawie zawsze praktyczne znaczenie tego lub owego zjawiska w naturze, znanego wprawdzie úczonym, lecz wyrażonego w formie zbyt zagadkowéj dla ludzi prostych i przystępnego tylko dla tych, co są wtajemniczeni w naukę.

Wszystkie te przepowiednie w przysłowiach zawarte, dały z czasem początek meteorologji, któréj się dotąd po wsiach trzymają. W tych to podaniach, które przeżyły wieki i które zebrali wydawcy kalendarzy, rolnicy znajdują jedyne przestrogi dla zabezpieczenia się przeciwko niestałości pogody i zmienności pór roku.

Obecnie jednak wszystkie te przypowiastki, nie zaspokajają już chciwego wiedzy i oświeconego wieku naszego. Potrzeba więc podać rolnikom bardziéj uzasadnione prawidła, i to w języku zrozumialszym, aniżeli nim jest język uczonych. Nasze więc zadanie, polega na wynalezieniu podobieństwa i różnicy między przypowiastkami ludu, a pojęciami tegoczesnémi, i na oznaczeniu, o ile naszą meteorologją z czasów ubiegłych, w przysłowiach zawarto. Zacznięmy naprzód od księżyca, który niegdyś, jak się zdaje, poczytywano za ciało mające największy wpływ na roślinność i zjawiska powietrzne.

Przy tém zrobiémy uwagę, że o ile rolnicy wierzą w wpływ księżyca, o tyle mu uczeni nie ufają. Jednakże ci ostatni, musieli się zrzec w tym względzie pewnych uprzedzeń swoich. Był czas, w którym astronomowie gotowi byli zaprzeczyć takiego wpływu naszemu satalicie na atmosferę ziemską, jaki ma na przypływ i odpływ oceanu. Postrzeżenia p. *Perres* dowiodły, że księżyc mając wpływ na trzęsienia ziemi, wywiera go nietylko na atmosferę, ale nawet na stały ląd naszéj planety i może wstrząsnąć najgłębsze jéj warstwy (*).

(*) Fakt ten potrzebuje sprawdzenia licznémi doświadczeniami. (P. R.)

Postrzeżenia starożytnach dowiodły prawie, iż wilgotność i suchość atmosfery, zależy częściowo od odmian księżyca. Te wypadki sprawdzone zostały i w czasach późniéjszych. *Arago* mimo silnego uprzedzenia swego przeciwko wpływowi księżyca, w skutek robionych doświadczeń, zmuszony był zgodzić się na to, że im bardziéj księżyc zbliża się do ziemi (do swego punktu przyziemnego), tém częściéj deszcz u nas pada. Dodaje on: »iż koniecznym wnioskiem robionych obserwacji jest, że księżyc okazuje wielki wpływ na atmosferę naszą, że w skutek tego wpływu deszcz częściéj pada w drugim oktancie (na 3 dni przed pełnią), aniżeli w każdéj innéj porze; że nakoniec najmniéj deszczu spada w ostatniéj kwadrze i w czwartym oktancie (*).

Wiadomo, że barometr w czasie deszczu opada, a podczas pogody podnosi się (**). P. *Flogérgue*, w skutek dwudziestoletnich doświadczeń odkrył, że wtedy właśnie, gdy księżyc znajduje się w punkcie przyziemnym (najbliżéj ziemi), barometr podnosi się mniéj, aniżeli gdy tenże księżyc znajduje się w punkcie odziemnym (najdaléj od ziemi) i że zatém deszcz częściéj pada w czasie zbliżenia się księżyca do ziemi.

Tenże obserwator potwierdził, że dniem miesiąca księżycowego, w którym barometr najczęściéj opada, jest drugi oktant (trzeci dzień przed pełnią) a dniem, w którym się najczęściéj podnosi, jest ostatnia kwadra. Aby zaś nie powątpiewano o wpływie księżyca na pogodę, a następnie na stan barometru, *Arago* potwierdza doświadczenia p. *Flogérgue* za pomocą słynnego *Toalda* z Padwy i astronoma obserwatorjum paryzkiego *Bouvarda*.

Tak więc nie podlega żadnéj wątpliwości, że księżyc pokazuje pewien wpływ na zmiany pogody. Lecz jakże ten wpływ jest wielki? Według naszego przekonania, jest on daleko większy, aniżeli sądził *Arago*, ale za to niezupełnie zgadzamy się na przypuszczenia *Toalda*, których się trzymają kalendarze, dla tego, że sześć zmian pogody przypada na siedm nowiów, a pięć takichże zmian na sześć pełni; dwie zmiany na trzy pierwsze, lub ostatnie kwadry; pięć na sześć punktów przyziemnych, cztery na pięć odziemnych (***).

Nie potrzebujemy tu objaśniać z jakiéj przyczyny młode pręciki i pączki roślin, marzną w środku kwietnia i maja, w czasie pogodnych nocy kwietniowego księżyca; kiedy właśnie termometr wskazuje kilka stopni ciepła. Wiadomo powszechnie, iż przyczyna tego zjawiska zawiera się w tém, że ziemia w skutek promieniowania cieplika oziębia się bardziéj, aniżeli przyległe warstwy powietrza, skrapla parę wodną w nich zawartą, a nawet ścina ją i przez to mrozi cząstki delikatne roślin, na jakie w nich natrafia. Ponieważ to skraplanie odbywa się w warstwach powietrza ziemi przyległych, dla tego też drzewa wyższe, nie podpadają uszkodzeniom z oziębienia ziemi wynikającym.

Promieniowanie odbywające się podczas pogodnych nocy księżycowych, niekiedy może się uważać za pożyteczne dla rozwijania się roślin. Zjawisko to najzupełniéj zależy od rosy, spadającéj obficie na rośliny i przez to sprzyjającéj ich wzrostowi. Szybki rozkład mięsa w czasie jasnych nocy księżycowych ztąd także pochodzi, gdyż ziemia tém mocniéj w skutek promieniowania oziębia się, im pogodniéjsze jest niebo, mięso zatém pozostawione w czasie pełni na miéjscu otwartém, prędko się oziębia i zgęszcza wilgoć w powietrzu, i to właśnie jest przyczyną rozkładu mięsa.

Niepodobna jest wyliczyć wszystkich wpływów przypisywanych księżycowi. *Kolumela* sławny w starożytności agronom, nie radził sadzić pewnych ziarn wcześniéj jak dnia 25 wieku księżycowego i dla przygotowania ziemi aby była zdolną do przyjęcia ziarn zboża, nawóz zalecał koniecznie wywozić we wrześniu, podczas zmniejszania się tarczy księżyca. Nie wiemy czy rolnicy mieli jakie korzyści z zastósowania tego prawidła, które podał ten znakomity uczony, wiadomo nam tylko, że się teraz nikt téj metody nie trzyma.

Pliniusz z swéj strony sądzi, że jeżeli mamy żąć żyto na sprzedaż, należałoby żąć je w czasie pełni, gdyż w chwilach powiększania się tarczy księżycowéj i ziarno znacznéj objętości nabiera. Przeciwnie zaś, chcąc mieć ziarno do przechowywania, należy je zbierać podczas nowiu, lub przynajmniéj wtedy, gdy się zmniéjsza tarcza księżycowa. Arago nie odrzuca zupełnie mniemania Pliniusza, dając przyczynę temu zjawisku, w nieregularném padaniu deszczu podczas powiększania się i zmniéjszania tarczy księżycowéj. Arago ma w tym względzie zupełną słuszność.

Cenzor *Kato* w agronomiczném dziele swojém »*de re rustica*« radzi ścinać wiązy, sosny, leszczynę, w ogóle jakiekolwiek drzewo, tylko w czasie zmniéjszania się tarczy księżycowéj. We Francji długi czas trzymano się rad sławnego Rzymianina i w dawnych prawach leśnych, zakazywano rąbać drzewo przed pełnią księżyca. System ten dawno zapomniany, wznowił znakomity leśnik niemiecki *Sauer*, który utrzymuje, że drzewo przed pełnią ścięte, ma zbyt wiele pór, ztąd też łatwiéj się w niém wylęgają robaki, soki albowiem drzewa mają więcéj siły podczas powiększania się tarczy księżycowéj. Większa siła soków zależy przytém od deszczu padającego obficiéj w czasie powiększania się, aniżeli zmniéjszania tarczy księżycowéj.

Liczne doświadczenia dokonane zostały w celu sprawdzenia téj teorji, z nich postrzeżenia *Duhamela de Monceau*, nie wypadły na jéj korzyść. Uczony ten następnie został zbity w swych dowodzeniach przez *Tel d'Akosta*, a późniéj przez *Karlowica*, który się zgadza na to, iż księżyc działa na wzrost i trwałość deszczu. Pytanie to zrodziło tyle błędnych mniemań, iż wypadałoby powtórzyć jeszcze te same doświadczenia.

W końcu musiémy dodać, że jeżeli dowiedzioném zostanie, że księżyc stały okazuje wpływ na nasz klimat, nie będzie to zupełnie dostateczném, lecz wypadałoby dowieść tą samą drogą, że nie ma wpływu nawet w okolicach zwrotnikowych, w których wpływ ten okazuje się bardzo wielki.

Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, następujące wnioski wyciągnąć się dadzą.

1. Rolnicy uporczywie wierzący we wpływ księżyca, bynajmniéj nie błądzili, lecz że wydawcy kalendarzy obręb tych wpływów nadto powiększyli.

(*) Oktantem nazywamy ósmą część drogi księżyca.

(**) Jakkolwiak wolne opadanie barometru, jest najczęściéj przepowiednią deszczu, jednakże nie zawsze wtedy gdy deszcz pada barometr opada; zdarza się bowiem, że w czasie padania deszczu, barometr w górę się podnosi. P. R.

(***) Perjod ten podobnie jak T o a l d a z Padwy, jest zupełnie dowolny, nie stwierdzają go bowiem żadne obserwacje meteorologiczne. Przyp. Red.

2. Jeżeli cała lub znaczna część powierzchni ziemi wystawiona jest na działanie księżyca, wpływ jego wtedy okazuje się wyraźnie, mniéj zaś wyraźnie, kiedy działanie jego na małéj ogranicza się powierzchni.

3. Padanie deszczu w czasie znajdowania się księżyca w punkcie przyziemnym i podczas nadchodzącéj pełni, jako też susza w czasie znajdowania się w punkcie odziemnym, albo po ostatniéj kwadrze, nie jest zjawiskiem nieuchronném, tylko że w pierwszym razie deszcz pada częściéj aniżeli w drugim.

4. Księżyc kwietniowy o ile się zdaje, sam przez się nie wpływa na zamarzanie młodych roślin, pochodzi to raczéj od dążenia do równowagi ziemi oziębionéj, i powietrza ogrzanego po porównaniu wiosenném.

5. Nim się zgodzimy odrzucić zupełnie prawidła podane przez Kolumela o przysposabianiu do siewu ziemi, wypadałoby wprzód oznaczyć bliżéj w praktyce wartość tego prawidła.

6. Żyto ścięte w różnych porach wieku księżycowego, widocznie okazuje jakąś różnicę.

7. Póki inne zarzuty bardziéj zasadnicze jak *Duhamela du Monceau*, nie usuną rad *Katona* i leśnika *Sauera* o czasie ścinania drzewa, rozsądek nakazuje postępować według ich przepisów. ***

LIPSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE i jego majętność wiéjska w Möckern.

Wkrótce po skończeniu siedmioletniéj wojny, założono Lipskie towarzystwo rolnicze w Saxonji, w celu silnego wspierania ogólnéj pomyślności krajowéj, przez gospodarstwo wiéjskie, handel, przemysł, kunszta, rzemiosła i tym sposobem zagojenia ran, jakie niszcząca wojna krajowi zadała. Pierwszy paragraf ustawy towarzystwa pod dniem 28 lutego 1765 r. przez Xawerego królewicza polskiego i litewskiego, księcia panującego saskiego, jako opiekuna elektora Fryderyka Augusta zatwierdzonéj, brzmi jak następuje: »Towarzystwo czyni wszystko to, co stan pożywienia dostarczający, głównie w najobszerniéjszym zakresie, szczególniéj zaś gospodarstwo wiéjskie jako też i miéjskie, rękodzielnictwo i handel, w sobie obéjmują; tak więc i pożyteczne dla tychże zastósowanie matematyki, fizyki i chemji przedmiotem swych zatrudnień mieć będzie, osobliwie zaś pod względem Saxonji i krajów do niéj należących.« W owym czasie potrzebą wywołane stowarzyszenie zdolnych mężów wszelkich gałęzi wiadomości w ekonomicznem towarzystwie, było prawdziwie zbawienną instytucją dla Saxonji i jako takie, ze względu na obfity w skutki i powszechnie użyteczny wpływ, wszędzie zostało uznane. O środki ku osiągnieniu swych szczegółowych celów, starało się towarzystwo przez znaczne składki współczłonków (po 10 talarów rocznie) i wysokie wstępne nowo-przyjętych (po 5 talarów). Po 40-letniém istnieniu uznano jego użyteczność i doznało ono silnego poparcie przez to, że zmarły w r. 1804 Leich kommissarz skarbowy i księgarz w Lipsku, towarzystwu zapisał posiadaną przez siebie majętność wiéjską w Möckern, która od tego czasu jest własnością towarzystwa.

Obecnie należy do téj posiadłości 67 łanów gruntu. Całkowite dobra wydzierżawiane bywają i odpowiednio dążności ekonomicznego towarzystwa, służą do celów powszechnie użytecznych, gdyż są wzorowém gospodarstwem doświadczalném, nad którém przełożonym jest pełen zasług, gorliwy Dr. *Ritthausen*, następca Emila *Wolfa*.

Zadaniem tego gospodarstwa i szkoły praktycznéj przy niém będącéj, przedewszystkiém jest zastósowanie nauk przyrodzonych do przemysłu i rolnictwa, i uzasadnione na nich teorje, po starannie zarządzoném praktyczném doświadczeniu, coraz więcéj w życie wprowadzić, do praktycznego użytku stósować, i tym sposobem coraz więcéj doskonalić. Ferma ta ma wskazać drogę, jaką wyższe plony otrzymać można; nietylko więcéj pożywienia dla ludzi z czystych płodów gruntu, ale i pośrednio z produktów dla chowu bydła osiągnąć; tym sposobem jak z jednéj strony najlepiéj ogólne zaludnienie wspomagać, z drugiéj zaś strony wszystkie czynności gospodarskie pożytecznie, rozsądnie i najodpowiedniéj do postępu czasu urządzić. Ten sposób działania przez pośrednictwo racjonalnego gospodarowania na dobro powszechne, jest wprawdzie różny od dawnego przez towarzystwo przyjętego postępowania, a jeżeli podług przytoczonego z ustawy zdania, sądzić będziemy, to przyznać trzeba, iż dawniéj daleko więcéj rozszerzony zakres działalności towarzystwa, obecnie o tyle jest ograniczonym, o ile tylko jeden przemysł (gospodarstwo wiéjskie) obéjmuje warunków. To zaś nie może być zarzutem żadnym, lecz idzie jedynie na karb wszystko zmieniającego czasu, którego wymaganiom i potędze każde ludzkie urządzenie ulegać musi. W taki sposób utworzyły się więcéj lub mniéj we wszystkich prawie gałęziach i pierwotnie za bardzo rozciągłéj działalności: towarzystwa, oddzielne stowarzyszenia lub związki.

Nie możemy przy téj sposobności nie zapamiętać, co dyrektor towarzystwa Dr. *Crusius* na jedném zebraniu onegoż przedstawił. Wiadomo że w czasie każdego jarmarku, to jest na Wielkanoc i Śty Michał, stósownie do ustawy, odbywa się posiedzenie towarzystwa. Pierwsze tegoroczne miało miéjsce dnia 26 kwietnia i było zarazem uroczystością 25-letniego urzędowania teraźniéjszego dyrektora. Otóż więc z tego powodu skreślił przegląd historyczny, z którego tu udzielamy co następuje:

Przytoczył on, co nam już jest wiadomém, że ekonomiczne towarzystwo wkrótce po wojnie zostało założonem, przytoczenie tego faktu przyjął dwór w Drezdnie bardzo radośnie i pochwalił sprawozdawcę. Przez długi czas zostawało dyrektorstwo w ręku najwyższych urzędników państwa; tak naprzykład w ręku ministra gabinetowego hrabiego von *Einsiedel* (założyciela) od roku 1764 do 1770; po nim nastąpił minister konferencyjny von *Wurmb* aż do r. 1774; po tym znowu minister gabinetowy hrabia von *Sacken* aż do roku 1777; następnie od r. 1777 do 1810—Minister konferencyjny hrabia *Detlew* von *Einsiedel*. Po odłączeniu ekonomicznego towarzystwa w królestwie saskiém w Drezdnie w r. 1817, przewodniczyli wtenczas professor *Rosenmüller* aż do r. 1821, radca dworu *Mahlmann* aż do r. 1827. Radca skarbowy *Ploss* aż do r. 1831, a od tego czasu *Crusius* urząd objął. Pomiędzy wielu współczłonkami głośnego imienia, którymi się towarzystwo szczyciło, wymieniono także dwóch

mężów, których czynne działanie niedawno śmiercią zakończyło się, a dla których przewodniczący uznając ich szczególne zasługi dla towarzystwa położone, jego wdzięczność i ciągłą miłą o nich pamięć zapisuje. Tymi byli: 1) Dr. *Mothes* konsubent skarbowy od r. 1824, syndyk ekonomicznego towarzystwa; 2) Karol *Harkort* kassjer towarzystwa od r. 1844.

O celu towarzystwa i szczególnym względzie jego na gospodarstwo, nadmienił dyrektor, iż głównie szło o to, aby teorję gospodarstwa wiejskiego, w kolebce będącą—wykształcić, i uczynić ją użyteczną. Starano się przez nagrody i ogłoszenia uwieńczonych rozpraw, większą między praktykami wzbudzać uwagę i wiele tomów pism pełnych gruntownych prac drukiem ogłaszać. Ten kierunek wszelako musiano porzucić, aby towarzystwo nie było za czysto uczone poczytaném i od praktycznych wieśniaków przeważnie do empiryzmu skłonnych, źle uważaném. Zadawano pytania do odpowiedzi, co właśnie praktyka najwięcéj zajmuje; często odbywano posiedzenia, na które praktykujących zapraszano gospodarzy. Takie postępowanie niezaprzeczenie było bardzo użyteczne, lecz ludzie naukowi bardziéj się z tego grona wycofali, aby zaś tych znowu zjednać sobie dla powszechnie użytecznych jego usiłowań, a głównie że mu się zdawało być stósownem, towarzystwo swe zadanie i swój najpiękniéjszy cel w tém uznało, ażeby być pośrednikiem między teorją i praktyką. To i dziś jest jego dążeniem i z tego, jako i z przekonania, że prawdziwe rozszerzenie pojęcia gospodarstwa wiéjskiego do wydoskonalenia tego przemysłu, tam tylko jest możebném, gdzie nauka i praktyka podają sobie rękę, powstała w nowszych czasach myśl utworzenia szkół praktycznego doświadczenia.

Z postępowym rozwojem i towarzystwo musiało iść naprzód i swą baczność zwrócić na rzeczy, które właśnie jako wymaganiom czasu odpowiednie, ukazały się. W połączeniu z politechnicznêm i przemysłowém towarzystwem, spowodowało ono pierwszą przemysłową wystawę w Lipsku (1832) na małą skalę; daléj wydawało w celu rozszerzenia powszechnie użytecznych wiadomości, przez wiele lat kalendarz dla ludu i wiele innych pism w podobnym celu. Że zaś i towarzystwo w najwyższych sferach znalazło poszanowanie i znaczenie i jego sąd w narodowo-ekonomicznych kwestjach coś znaczył dowodzi okoliczność, że jego opinji często zasięgał rząd krajowy, przy środkach do wspierania gospodarstwa wiéjskiego i podawane przy takich sposobnościach przez nie projekta, ile można, uwzględniano. Później weszło ono w związki z ogólném stowarzyszeniem gospodarstwa wiéjskiego, przez niejaki czas właśnie ze względu na połączone w niém siły i zdolności, stanowiło czoło onegoż i jest od reorganizacji ogólnego stowarzyszenia 1849 roku gałąź okręgowego stowarzyszenia gospodarstwa wiéjskiego w Lipsku.

Jako główne zadanie towarzystwa, oznaczył mówca utrzymanie szkoły doświadczenia w Möckern. Tylko na zasadzie i za pomocą nauk przyrodzonych, jest możebnym rzeczywisty postęp w zawodzie gospodarstwa wiéjskiego i tylko tam da się otrzymać wielce cenione doświadczenie, gdzie praktyczne roztrząśnienie i naukowe badanie, w najściśléjszych z sobą stosunkach zostają.

Z tego tu podanego zarysu poznać można, że lipskie towarzystwo ekonomiczne, od czasu swego założenia czynném było i ze swéj strony nie daremnie przykładało się do powszechnego dobra w Saxonji. Widziémy jego dążenie, aby gospodarstwo wiéjskie, od którego pomyślnego zajmowania się tak znakomita część dobrego bytu zawisła, na drodze umiejętności i rozsądnego postępu, doprowadzić do swego wydoskonalenia, i pewno nie mamy czego żałować, że w następnym dziesiątku lat, stoletnie istnienie tego towarzystwa uroczyście obchodzoném będzie. Że zaś obrana droga do wydoskonalenia rolnictwa jest stósowną, faktycznie to uznaném zostało na 17tém zebraniu niemieckich gospodarzy wiéjskich i leśnych, a zresztą najlepszym dowodem jego użyteczności jest, że za przykładem w Möckern, w innych krajach także zakłady doświadczalne powstały i początek swój wzięły. Tych zaś, którzy sobie życzą mieć dokładniéjsze wiadomości o czynnościach téj instytucji, odsyłamy do wydanych u *Jerzego Wigand* czterech sprawozdań z działań towarzystwa, o jakiém mowa.

O SPOSOBACH CHOWU PSZCZÓŁ,

WRAZ Z UWAGAMI NAD ODPOWIEDNIEM DO TEGO URZĄDZENIEM ULÓW.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 24ty Przeglądu).

Do ulów stałą, zawsze jednakową wielkość mających, należą zwyczajne pnie stojące i leżące, koszki i pojedyncze skrzynki, jakie u niektórych mniéj zamożnych właścicieli spostrzegać się dają. Są one zbite z 4ch dowolnéj grubości desek u góry i u dołu dnami opapatrzone; jedna deska boczna, łatwo odéjmować się daje i miéjsce drzwi zastępuje. Wymiary takich skrzynek bywają bardzo różne: największych wysokość dwóch łokci nie dochodzi, szerokość 10 do 12, a głębokość ośmiu nie przechodzi cali, lecz widziałem i znacznie mniéjsze.

Na zimę znoszą się pod dach i szpary gliną oblepiają—na lato w cieniu drzew ustawiać się je zwykło. Zresztą obchodzenie się z niemi jest takież same jak i z zwyczajnémi pniami. Dla tego nad tym rodzajem ula obszerniéj się tu zastanowiłem, chociaż na to nie zasługuje, że o nim nigdzie czytać mi się nie zdarzyło, a jako używanego w naszym kraju: pominąć nie chciałem; tém bardziéj, że jak słyszałem, w niektórych okolicach, włościanie trzymają je zimą i latem w swych mieszkaniach, na ścianach pozawieszane —, od drzwi takiéj skrzynki idzie rurka drewniana przez ścianę na zewnątrz domu i stanowi korytarz dla pszczół do wychodzenia na dwór. Sposób ten utrzymywania pszczół, odznacza się prostotą, łatwością i tanio kosztuje; ale za to połączony jest z wielą niedogodnościami. Mimo to jednak, przy stósownych w nim ulepszeniach, dla włościan mianowicie, stałby się mógł bardzo pożytecznym. Idzie tu głównie o to, żeby deski jak najszczelniéj z sobą spojone były: żeby pluskwy i inne robactwo w chatach włościańskich gnieżdżące się, wstępu do nich nie znalazły; ani nawet zaduchliwe a często dymne powietrze, wciskać się tam nie mogło: w tym celu spojenia ścian okitowaćby można, a odpowiedni przystęp zewnętrznego ze dworu powietrza, zapewnić by im wypadało. W samych nawet pszczolnikach porządnie zbudowanych tylną ścianę takiemi skrzynkami zawiesićby można. Skrzynki te przy

stósownych rozmiarach na sposób Dzierżona urządzać z łatwością się dadzą.

Zachodzi teraz bardzo ważne pytanie, która z 2ch wyżéj wspomnianych metod chowu pszczół jest korzystniéjszą? Na to stanowczo odpowiedzieć niemożna: bo każda z nich ma swoje zalety, które znów zależą już to od miéjscowości, już od więcéj lub mniéj miodnego roku: Zasadzając się na licznych w różnych miéjscach i czasach robionych doświadczeniach, co zresztą i wytłómaczyć sobie jest łatwo, powiemy, że:

1. W okolicach żyznych, gdzie silna roślinność dostarcza wiele na miód i wosk materjałów, a tém samém i bardzo znakomitą liczbę pszczół zatrudnić jest w stanie, tam większa liczba rojów, chociażby i niebardzo licznych, więcéj przyniesie korzyści, niż liczba dwa razy mniéjsza rojów gromadnych.

2. W latach sprzyjających miodobraniu, dla téjże przyczyny pożyteczniéj byłoby pomnażać roje.

Jak w pierwszym więc, tak i w drugim przypadku, metoda rojna ma pierwszeństwo przed miodną. W przeciwnych atoli tak miéjscowych jak i czasowych okolicznościach, téj ostatniéj trzymać się wypada; bo ani dostatki miéjscowe ubogiéj okolicy, mianowicie w latach nieprzyjaznych, nie dostarczą korzystnego dla znacznéj liczby rojów zajęcia, ani téż one nie są w stanie zgromadzić tyle nawet, w takim stanie rzeczy miodu, ile do własnego przez zimę wyżywienia potrzebować mogą. A jeżeli w którym ulu i znajdzie się trochę więcéj miodu nad potrzebę roju, to tę przewyżkę zabrawszy, oddać ją trzeba rojom ubogim, którym owoce własnéj pracy na zimę wystarczyć nie mogą. W takim stanie ubóstwa, znajdują się prawie zawsze młode późne roje, które osiedliły się w nowych ulach wtenczas, kiedy najprzyjaźniéjsza miodobraniu pora już przeminęła.

Rozpatrzywszy się z uwagą w tém co się dotąd powiedziało: przyjdziemy zdaje mi się do tego przekonania, że żadnéj z tych metod wyłącznie trzymać się niemożna; ale obydwie łączyć z sobą, dając przewagę jednéj lub drugiéj, jak miéjscowe okoliczności wskażą tego potrzebę.

Połączenie to zdaniem mojém, w ten sposób najkorzystniéj zaprowadzićby można. Przedewszystkiém pasiekę zapełnić samemi tylko ulami, dowolnie w każdym czasie powiększać lub zmniejszać się dającémi.

Wiadomo każdemu, że w ciasném ulu, ciepléj jest jak w obszernéм; dla téjże przyczyny wszystkie takie ule w jesieni bywają ścieśniane i tak przez zimę pozostają—na wiosnę dopiero, gdy pszczoły nowe zapasy zgromadzać zaczną i nie mają ich gdzie mieścić, pszczolarz powiększa im ule. Takie rozprzestrzenianie mieszkań pszczolich, jak się to wyżéj powiedziało; sprzeciwia się ich rojeniu — nie powiększać więc ulów, dopóki z każdego młody rój nie wyjdzie, potém dawać pszczołom w ulu tyle miéjsca, ile go potrzebują, żeby w tym roku więcéj się już nie roiły.

Nie idzie zatém, żeby koniecznie z każdego ula nowego dochować się roju: nie zawsze i nie każdy gospodarz tego potrzebuje i zresztą nie każdy rój, jak to niżéj zobaczymy, zdatny jest do rozmnażania. Przymnożywszy ich tyle ile konieczna wymaga potrzeba, resztę ulów, nie czekając na ich wyrojenie się, można rozprzestrzenić, skoro dostrzeżemy, że są zapełnione plastrami i zasklepionym miodem.

Takie urządzenie i utrzymanie pasieki, zdaje mi się, odpowie wszystkim i pszczół i gospodarza widokom. Pszczoły bowiem przez mnożenie i rosądnie umiarkowane rojenie się, zaspakajają swą przyrodzoną potrzebę, znajdują zajęcie wewnątrz ula, w tym właśnie czasie, kiedy poza obręb jego rozciągać go nie mogą. Spełnienie to pierwszéj wiosennéj powinności i zabezpieczenie familji swéj od upadku, dodaje im nowéj energji, nowych sił do pracy, którą, na błoniach, w ogrodach i polach, gdy się te kwieciem okryją, rozpocząć mają.

Gospodarz znów zyskuje dosyć rojów i to rojów najlepszych, bo wczesnych, mających przed sobą najpiękniéjszą część wiosny i lato do pracy. Może je albo sprzedawać, albo na powiększenie własnéj użyć pasieki. Roje tak wczesne (nie wcześniéjsze jednak jak w ostatnich dniach maja, a jeszcze lepiéj w pierwszéj połowie czerwca otrzymane: wcześniéjsze bowiem w zaubogim czasie zakładaćby musiały nowe swe gospodarstwo) i z tego względu jeszcze są dobre, że pszczoły robocze wypielęgnowaniem ich zajmowały się w tym czasie, kiedy prócz drzew i krzewów ogrodowych i dziko rosnących, prawie żadne jeszcze rośliny nie kwitły, gospodarz przeto żadnéj nie poniósł straty.

Przez powiększanie w następnym czasie objętości ulów, unika się późnych rojów, które podwójnym dla gospodarza są ciężarem: bo i do ich wypielęgnowania pszczoły robocze najpiękniéjszy czas mitrężyć muszą i przez zimę takie roje żywić potrzeba. A w powiększonych ulach, pszczoły mają chłodniéj i przestrzeniéj, co i jedno i drugie dodaje sił i zachęca do pracy. (d. n.).

USIŁOWANIA GOSPODARSKIE
hrabiego du Couëdic.

Zamieściliśmy w Nrze 26 Przeglądu rolniczego korrespondencję z Ipswich, dającą obraz ogromnego ruchu rolniczego w Anglji. Na dowód, jak zawód ten odzyskuje wszędzie coraz wyraźniéj wzniosłe stanowisko, jakie mu niezaprzeczenie przynależy, podajémy piękny artykuł zamieszczony w jednym z najświeższych numerów dziennika *l'Agriculteur praticien* wychodzącego w Paryżu, który zarazem dobitnie przekonywa, że nakłady w gospodarstwie wiéjskiém właściwie użyte, nie są bynajmniéj fantazją pańską, jak wielu zutwardziałych rutynistów z upodobaniem i naigrawaniem utrzymywać zwykło, ale raczéj kapitałem umieszczonym na pewny i wysoki, nietylko materjalny, ale, że sobie tego wyrażenia pozwolimy, jeszcze wyższy moralny procent.

Oto są słowa autora tego artykułu p. Teodora Delbetz:

»Jak niegdyś waleczni rycerze przed rokiem 89 to piękne przyjęli godło, że *szlachectwo jest obowiązkiem*, tak i posiadacze wielkich majętności za dni naszych pojmują, że *własność jest obowiązkiem* także. Mały jest dotąd zaprawdę poczet tych, którzy się tém przekonaniem z całą przejęli serdecznością i objawili je przez zaprowadzenie popraw w swoich posiadłościach: wszakże dobry przykład silniéjszym jest kusicielem cd samego szatana, a i tu, jak w każdém zastósowaniu prawd ekonomicznych, gdzie interes ogółu łączy się z interesem

osobistym, naśladowcy będą liczniéjsi. Jednym z tych, którzy się najbardziéj przyłożą pismami do wielkiego dzieła odrodzenia naszego gospodarstwa, będzie niezaprzeczenie p. *Léonce de Lavergne*, który nam opowiedział w sposób tak zajmujący, umiejętne prace i szczęśliwe a patrjotyczne usiłowania Anglji na tém polu. Hrabiemu *du Couëdic*, z drugiéj strony, przynależyć będzie zaszczyt przekonywającego poparcia, urzeczywistnieniem praktyczném uczuć natchnionych sumieniem.

Najprostsza moralność wskazuje obowiązki obywatelskie, a te które wkłada posiadanie pewnéj cząstki ziemi ojczystéj na jéj właściciela, wchodzą w granice tego wielkiego zakresu obowiązków społecznych. Zbyt wszakże wielu właścicieli nie zna ich dotąd, albo się niedostatecznie nad niémi zastanowili, i żyją, mimo strasznéj nauki, jaką przedstawiają dzieje, w występnéj obojętności i niedbałości o ich żyzne ziemie, w gorączkowym odmęcie życia miéjskiego. Hrabia du Couëdic nie należy do ich liczby. Przejął się owszem tém przekonaniem, że jako posiadacz cząstki dziedziny powierzonéj w zarząd ludzkości, przyjął na siebie obowiązek przed Bogiem i ludźmi, przysparzać jéj płodów, powiększać jéj żyzność w całkowitym zakresie możebności;—a z z nieznużoną czynnością prawdziwego syna dumnéj Bretanji, jął się odważnie do dzieła i wypowiedział stepowym odłogom świętą walkę użyznienia.

Hr. du Couëdic posiada wszystko czego potrzeba, aby sobie zapewnić powodzenie w gospodarstwie: dokładną naukę, wytrwałość, cierpliwość, dostateczne kapitały; przetoż z wawrzynem zwycięzcy na czole, opowiada on swéj braci od pługa wielkie i szlachetne prace, jakich dokonał.

W pobliżu Quimperlé, w departamencie Finstère, leży majętność 200 hektarów (*) rozległa, która przed kilku jeszcze laty prawie zupełnie była nieuprawną. Siedmdziesiąt sztuk bydła utrzymywano mizernie na tych odłogach, które nie przynosiły jak 4120 franków i zaledwie były w stanie wyżywić 50 ludzi. Hr. du Couëdic, właściciel téj majętności, zwanéj Lézardeau, powziął myśl wykonania na niéj wszelkich ulepszeń, do jakich mu się tylko zdawała sposobną, a bez wahania, tak często zgubnego w najlepszych zamiarach, silny przekonaniem dopełnić się mającego obowiązku, przeszedł od razu od powzięcia zamiaru, do jego urzeczywistnienia. »Zostawić czasowi i wolno a stopniowo wzrastającéj cenie czynszu dzierżawnego staranie o powiększenie dochodu, zdawało mi się zawsze—mówi p. de Couëdic, niegodném obowiązków własności: poprawić grunta, podnieść ich wartość pracą, uważałem za jedyną właściwą rolę posiadacza ziemi.« Mądre i głębokie wyrazy, oby znalazły u naszych właścicieli ziemskich odgłos sympatyczny, na jaki zasługują! Chcecie-li uczynić niepodobnémi wszelkie gwałtowne wstrząśnienia: otwórzcie szerokie szranki postępowi rolniczemu, a porzućcie nie do darowania błędną drogę, po któréj od lat 18tu kroczycie, kierując wszystkie zdolności i kapitały do miasta tylko, do spekulacji przemysłowych i do giełdy.

Powyższe 200 hektarów pola w Lézardeau są dziś wykarczowane, osuszone, nawodniane, doskonale zasilone nawozami i dokładnie uprawione. Każdy hektar otrzymał kapitał do jego poprawy potrzebny. To też produkcja i ludność w czwórnasób wzrosły, wzniesiono ważną fabrykę, a wygodne mieszkania dla robotników, zastąpiły niezdrowe chaty. P. du Couëdic wybudował nowych dróg na milę długości, a poprawił pół mili już istniejących; założył w Quimperlé publiczne klo aki, w prywatnych zaś mieszkaniach przenośne, a tym sposobem zysk ał ogromną ilość najcenniéjszego nawozu, przyczyniając się zarazem do zaprowadzenia nader pożądanéj czystości w najniezdrowszych dzielnicach miasta. Za pomocą dobrze obmyślonego systemu irrygacji, korzystając z wód źródlanych i deszczowych sprowadzonych do zbiorników, użyznił jałowe wzgórza, wzniesione więcéj niż 80 łokci nad poziom rzeki dotykającéj do jego posiadłości i tym sposobem w krótkim czasie, obfite sprzęty paszy, z gruntów dotąd odłogiem leżących i nazawsze za nieurodzajne uznanych. Gromadząc starannie, na długości ¼ mili, wszystkie wody spływające z drogi rządowéj przerzynającéj jego majętność, p. du Couëdic użyznił grunt najniewdzięczniéjszéj natury i wydzierżawia go dziś po złp. 560 za mórg. Co się tyczy gnojówek odchodzących z różnych obór i stajen, jako światły gospodarz, nie dozwala im ginąć daremnie, ale je gromadzi, wraz z wodami deszczowémi, z odchodami kloak i pomyjami kuchennémi, w obszernych zbiornikach umieszczonych za zamkiem i budynkami gospodarskiémi, na wierzchołku pagórka, zkąd te płynne nawozy rozprowadzone są jak najtrafniéj urządzonemi rowkami po pochyłościach, na których rozwinęły najbujniéjszą roślinność pasz rozmaitych. To też zamiast 12 morgów miernych łąk, jakie dawniéj posiadał ten majątek, ma ich dziś 84 morgi najwyborniéjszego gatunku. Nie mamy potrzeby nadmieniać, że chodowla drzew owocowych i innych, rozwinęła się równie postępowym kierunkiem jak uprawa łąk i gruntów ornych.

Aby zużytkować część drzewa i kamieni pochodzących z karczunku na wielką skalę wykonanego, który zamienił mało użyteczne gaje na żyzne pola, p. du Couëdic powziął w swém sercu szlachetném braterskie i wzniosłe natchnienie wybudowania prawdziwych osad roboczych, kształtnych domków (*cotages*), w których robotnicy u niego zatrudnieni, po cenach więcéj niż o trzecią część niższych od zwyczajnych, znajdują dla siebie zdrowe i wygodne pomieszczenie.

»W zgromadzeniu tém — mówi światły i szlachetny gospodarz Lézardeau —wszystko jest skierowane pożytecznie ku wielkiéj korzyści właściciela i utrzymaniu zdrowia mieszkańców: pomyje z kuchni i wszelkie odchody troskliwie są gromadzone; a starania te utrzymujące zdrowie mieszkań, wielce się przyczyniają do zwiększenia moich zasobów nawozu. Wody zaś z dachów, spływające do obszernej cysterny, stanowią, jak w wielu innych miéjscach, pralnię do użytku mieszkańców téj małej osady.«

Wykonanie tego wielkiego przedsięwzięcia gospodarczego i humanitarnego, które się stało tak wielkiém dla okolic Quimperlé dobrodziéjstwem, zjednało p. du Couëdic, jak słuszna, największe poważanie. Wedle ścisłego obliczenia, wydał on na te ulepszenia 74296 franków, dochód zaś, jak przekonywają urzędowe kontrakty, podniósł się z 4120 fr., na 14745 franków.

Zwracamy na te cyfry uwagę większych właścicieli ziemskich, którzy w dobréj wierze utrzymują, że ziemia nie może u nas nieść właścicielowi więcéj jak 2½ do 3%, i którzy mimo najlepszych chęci i mimo przywiązania do kraju, pozostają w nałogowéj nieczynno-

(*) M. w. 350 morgów (175 diesiatin).

ści, właśnie z powodu tego błędnego przekonania. Na niczém wam nie zbywa, powiémy im kończąc te uwagi, abyście zwiększyli wasze dochody i pracowali nad dobrém waszéj ojczyzny. Macie w ręku kapitał. Co się zaś tyczy owéj statecznéj czynności umysłu i ciała, któréj dobry zarząd gospodarstwa wiéjskiego koniecznie wymaga—a dla któréj nie chcecie, i bardzo słusznie, poświęcić całkowicie waszéj niepodległości,—znajdziecie ją w światłéj młodzieży, jaką wydają corocznie szkoły rolnicze: wezwijcie do pomocy te młode i piękne zdolności które cały swój żywot poświęciły rolniczemu postępowi. Gospodarstwo wiéjskie oczekuje po nich najznamienitszych usług i nie zawiedzie się na nich, jeśli ich wesprzecie waszemi kapitałami. Nie zapominajmy nigdy, że praca która upładnia ziemię, zapewnia porządek i bezpieczeństwo, i że, według mądrych słów Sullego, powtórzonych przez hr. pu Couëdic: *wszystko zakwita w kraju gdzie kwitnie rolnictwo.*

T. R.

ZIEMIA PODOLSKA I JEJ PŁODY.

(Ciąg dalszy, patrzeć Nr. 23ci Przeglądu).

4. **Rośliny pastewne** na ziemi podolskiéj powszechniéjsze są: *barszcz pospolity* (heracleum sphondilium), *brzanka łąkowa* (phleum pratense), *drżączka średnia* (briza media), *groszek łąkowy* (lathyrus pratensis), *groszek błotny* (l. palustris), *groszek leśny* (l. sylvestris), *grzebienica pospolita* (cynosurus cristatus), *koniczyna biała* (trifolium album), *koniczyna czerwona* (trifolium pratense), *koniczyna pogięta* (t. flaxuosum), *koniczyna górna* (t. montanum), *koniczyna kotki* (t. arvense), *koniczyna poziomkowa* (t. fragiferum), *komonica pospolita* (lotus corniculatus), *kostrzewa owcza* (festuca ovina), *k. modra* (f. glauca), *k. wysoka* (f. elatior), *k. czerwona* (f. rubra), *k. łąkowa* (f. pratensis), *krwawnik pospolity* (achillea millefolium), *lucerna dzięcielina* (medicago falcata), *l. chmielowa* (m. lupulina), *manna wodna* (glicerya spectabilis), *manna jadalna* (g. fluitans), *mietlica zbożowa* (agrostis spica-venti), *m. po spolita* (a. vulgaris), *m. biała* (a. alba), *m. czerwona* (a. rubra), *podróżnik* (leontodon), *pszenica perz* (triticum repens), *perłówka* (melica), *rzniączka* (dactylis glomerata), *rejgras francuzki* (avena elatior), *rejgras angielski* (tolium perennae), *śmiałek darnisty* (acra caespitosa), *ś. kłosowy* (a. cristata), *ś. wodny* (a. aquatica), *stokłosa bezostna* (bromus inervis), *stokłosa rolowa* (b. arvensis), *s. miękka* (b. mollis), *stokłosa dachowa* (b. tectorum), *s. płonna* (b. sterilis), *tomka wonna* (anthoxanthum odoratum), *turzyce* (carices), *wiklina łąkowa* (poa pratensis), *wiklina szorstka* (poa trivialis). *wiklina gajowa* (p. nemoralis), *w. roczna* (p. annua), *wyczyniec łąkowy* (alopecurus pratensis), *wyka płotowa* (vicia sepium), *wyka ptasza* (vicia cracca), *w. wązkolistna* (vicia augustifolia), i wiele innych.

5. **Rośliny lekarskie** są: *babka większa* (plantago major), *b. piaskowa* (p. arenaria), *bluszczyk ziemny* (glechoma hederacea), *biedrzeniec zwyczajny* (pimpinella saxifraga), *bobrek trójlistny* (menyanthes trifoliata), *bukwica lekarska* (betonica officinalis), *bylica esstragoń* (arthemisia dracunculus), *b. piołun* (a. absinthium). *b. pospolita* (a. vulgaris), *chrzan* (cochlearia armoracia), *ciemierzyca biała* (veratrum album), *dądera* (datura stramonium), *dzięgiel dziki* (angelica sylvestris), *dryakiew polna* (scabioza arvensis), *fijołek bratek* (viola tricolor), *fijołek wonny* (v. odorata), *f. psi* (v. canina), *goryczka krzyżowa* (gentiana crutiata), *jaskier* (ranunculus), *karolek, kminek* (carum carvi), *kokorycz lekarski* (fumaria officinalis), *kopytnik* (asarum europeum), *kosaciec* (iris pseudoacorus), *krwawnik pospolity* (achilea millefolium), *kuklik goździkowy* (geum urbanum), *kurze ziele* (tormentilia erecta), *len dziki* (linum catharticum), *lubczyk* (ligusticum levisticum), *lulek v. szaleniec* (hyoscyamus niger), *łopian* (arctium lappa), *mak polny* (papaver rhoeas), *macierzanka* (origanum vulgare), *mięta polnna* (mentha arvensis), *m. kędzierzawa* (m. crispa), *mydelnica lekarska* (saponaria officinalis), *nostrzyk zwyczajny* (meliotus officinalis); *oman* (inula heleninm), *ostromlecz pospolity* (euphorbia ciparissias), *ostróżka* (delphinium consolida), *paproć samcza* (aspidium felix mas.), *pierwiosnka kluczyki* (primula veris), *płucnica lekarska* (pulmonaria officinalis), *podbiał* (tussilago farfara), *powój* (convolvulus arvensis), *pokrzywa* (urtica dioica), *przestęp* (brionia alba), *przetacznik lekarski* (veronica officinalis), *psianka czarna* (solanum nigrum), *psianka słodkogorz* (s. dulcamare), *rdest wężownik* (polygonum bistorta), *rumianek* (matricaria chamomilla), *sałata jadowita* (lactuca virosa), *storczyk kukawka* (orchis militaris), *s. samicowy* (o. morio), *szaleń jadowity* (cicuta virosa), *szałwia* (salvia officinalis), *ślaz dziki* (malva silvestris), *ślaz kędzierzawy* (m. crispa), *szparag* (asparagus officinalis), *szczaw kwaśny* (rumex acetosa), *świętojańskie ziele* (hypericum perforatum), *tatarskie ziele* (acorus calmus), *tymian* (thymus serpillum), *wężymórd* (scorsonera humilis), *wrotycz* (tanacetum vulgare), *żywokost* (simphilum officinale), i wiele innych.

6. **Drzewa i krzewy ogrodowe fruktowe:** *Jabłoń*, różne gatunki: szczepiona i dzika; *grusza* toż samo; *śliwa*: *kobylki, węgierki, lubaszki, białe* i t. d.; *czereśnia*: *biała, czerwona* i *czarna*; *wiśnia czarna pospolita* i *wiśnia mała czerwona*, także *lótowa* i *wiśnia dzika* na stepach przy gajach rosnąca, mały krzew nie wyżéj łokacia od ziemi rosnący, z obfitym drobnym fruktem na nalewki doskonałym. *Czeremcha, dereń, tarń* czyli *cierń* i *róża psia* czyli *dzika* (szypszyna).

(d. c. n.).

METEOROLOGJA ROLNICZA.

Dostrzeżenia meteorologiczne gospodarskie

za miesiąc wrzesień 1856 r.

Średnia wysokość barometru	27c. 7l. 97
i ta jest o 0,96 l. p. mniéjsza od normalnéj.	
Najwyżéj barometr dochodził d. 15 o godz. 10éj rano	27 11,24
Najniżéj „ „ d. 29 o godz. 6éj rano	27 4,29
Średnia temperatura września wynosi	+ 10° 30 R.
i ta jest o 0°,56 stopni R. niższa od normalnéj.	
Największe ciepło było dnia 2 po poł.	+ 20,9
Najmniéjsze » dnia 13 rano	+ 1,6

Średnia wilgotność powietrza miesięczna wynosi 76,9, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 8,82

grammów na jednym metrze powietrza; wilgotność ta jest o 0,02 mniéjsza od normalnéj.

Ilość wody spadłéj z deszczu, wynosi co do wysokości 14,14 lin. par. Ilość ta jest o 6,74 lin. par. mniéjsza od téj, jaka średnio u nas we wrześniu spada.

Dni pogodnych było 9;
na pół pogodnych 12;
pochmurnych 9;
deszczu 11 (d. 3, 4. 9, 16, 17, 18, 19, 20, 26, 28, 30);
mgły 2 (d. 5, 23);
grzmotów 1 (d. 9);
wiatrów mocnych 2 (1 PdZ, 1 Pn.);

Wiatr panujący zachodni.

Wysokość wody na r. Wiśle najwyższa dnia 12 stóp 4 cali 4;
» » „ najniższa dni 1, 2, 3 „ 1 „ 11.

Wrzesień r. b. przy nizkim stanie barometru, z początku był pogodny, suchy, ciepły; we środku niepogodny, wilgotny w deszcz dość obfity, chłodny; w ogóle pogodny, suchy, przeszło o pół stopnia R. chłodniéjszy niż zwykle. Szczególniéj ranki były znacznie chłodne, w skutek czego liście z drzew, nader wcześnie zaczęły opadać. Najcieplejsze dni były: d. 1, 2, 5, 6, 7, 8, 9; najchłodniéjsze: 11, 12, 13, 16, 21, 22, 23. *(Ze spost. w obser. ast ℥ n.)*

ROZMAITOŚCI.

Wytłumaczenie przypadku, gdzie kozieł miał cycki i mleko.

W Nrze 26 tego pisma na stronie 6éj, pisze p. Adam Mieczyński o koźle, który się u niego urodził z dwoma cyckami, wydzielającémi mleko tak jak u kozy.

Zjawisko to nie jest zbyt rzadkie, gdyż wszystkie samcy zwierząt ssących mają cycki, różniące się od samiczych li tylko o wiele mniéjszém ich wykształceniem co do wielkości. Tak samo ma się rzecz i co do mleka u samca. Znajduje się się ono często w cyckach nowonarodzonych samców i w brodawkach piersiowych nowonarodzonych chłopców. Fizjologja opowiada bardzo wiele wypadków historycznych dla sztuki lekarskiéj, gdzie mężczyzna karmił dziecko mlekiem swych piersi. Wypadek ze wspomnionym koziołkiem jest odwrotną stroną niezbyt rzadkiego zjawiska, że samicy nie nabrzmiewają mlekiem gruczoły mleczne po urodzeniu młodych. Takie kobyły i suki zdarzają się dosyć często, które swych młodych, dla braku mleka, karmić nie mogą.

Zboczenia te od normalnego stanu, nie polegają na żadnych spostrzegalnych różnicach wewnętrznéj budowy wymienia lub cycków. To samo i co do rzeczonego koziołka: nie wydajając go, rozdzieliłoby się jego mleko w ciele bez względu na większy wyrost jego cycków, tak samo jak u innych kozłów, których nikt nie probował doić, dla normalnie małych ich cycków.

Najciekawszą rzeczą z tego wszystkiego, mogłoby być stanowienie tym kozłem matki, która go urodziła, aby doświadczyć, czy w synach powtórzyłby się wyrodny przymiot ojca. Stanowiąc nim inne samice, mniéj jest prawdopodobieństwa, aby młode samce odziedziczyły ten przymiot, niżeli przy użyciu go do rozpłodu z matką, siostrami jego, lub samicami blizko z nim pokrewnemi. *J. B. R.*

WPŁYW WILGOCI NA WAGĘ I MIARĘ ZBOŻA.

W sprawozdaniu p. *A. Mieczyńskiego* o zbiorach w wyszogrodzkiéj ziemi, zamieszczoném w Nrze 26 Przeglądu rolniczego, przemysłowego i handlowego, jest między innémi wzmianka o postrzeżeniu, jakie zrobiono w *Pepłowie*, ważąc daną miarę pszenicy suchéj, a następnie takąż samą objętość wilgotnéj. Ziarna suche zebrane były na klepisku, a wypadły z snopów przy układaniu w sąsiek, ważyły zaś stosunkowo do korca 300 funtów. Nazajutrz po omłóceniu snopów, z wierzchu tegoż samego sąsieka wziętych, których słoma była jakby zroszoną, otrzymano ziarna wilgotne i miękkie, i te ważyły stosunkowo do korca zaledwie 230 fun. Wzywa więc pan *A. M.* o objaśnienie, jaka jest tego przyczyna, kiedy właśnie na trzeci znowu dzień omłócona ze spodu pszenica, równą pierwszéj wydała wagę korca (*), a był tenże sam grunt i pszenica jednocześnie zebrana.

Że dana objętość, np. garniec ziarn zbożowych wilgotnych mniéj waży, aniżeli takich, z tegoż samego gatunku, które są w stanie normalnéj suchości—pochodzi to ztąd, że ziarn wilgotnych, jako napęczniałych, mniéj się mieści w garncu, aniżeli suchych. Przedmiotem tym zajmował się szczegółowo prof. Payen; oto są wypadki, które w téj mierze otrzymał:

Poddawał on doświadczeniu: a) pszenicę, b) żyto, c) jęczmień, d) owies, które w stanie normalnym względnie a) $12,_3$, b) $9,_4$, c) $9,_1$, d) $9,_9$ % wody zawierały. Skoro ziarna takowe zostały zwilgocone wodą 5% ich wagi wynoszącą, po 24ch godzinach powiększyły objętość pszenica o 15, żyto o 13, jęczmień i owies o 10%. Po skropieniu powtórnie tychże ziarn wodą 5% ich wagi wynoszącą, gdy takowa należycie wsiąkła, to jest w 24 godzin pszenica i żyto powiększyły objętość o 25, jęczmień o 18, owies zaś o 22%. Za zwilgoceniem po raz trzeci takąż samą ilością wody, po upływie 24 godzin, azatém w 72 godzin od rozpoczęcia doświadczania okazało się, że pszenica o 35,5, żyto o 33, jęczmień o 12, a owies o 35% powiększyły objętość; waga zaś każdego gatunku zboża przez całą ilość dodanéj wody, tylko o 15% została powiększoną. Z tego więc okazuje się, że przy powiększaniu się ilości wody w zbożu, nierównie więcéj powiększa się jego objętość, aniżeli waga—tak, że różnica ceny między wilgotném a suchém zbożem, skoro takowe sprzedaje się na wagę, znacznie mniéjszą być powinna, jak przy sprzedaży na miarę. *J. K.*

Średnie ceny produktów na targach warszawskich w ostatnim tygodniu do dnia 10 października b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	4	19	Siana centnar	—	—	—	76
Pszenicy	6	48	„ fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	5	65	„ fura parokonna	—	—	—	—
„ cukrowego .	—	—	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	8	3	Drzewa sosn. sążeń .	—	—	8	50
Gryki	3	66	Wół dobry	—	—	43	82
Jęczmienia	4	24	„ średni	—	—	33	70
Owsa	2	77	„ lichy	—	—	27	11
Mąki pszen. funt . . .	—	7	Cielę	—	—	—	—
„ ordynarnéj . . .	—	4	Baran	—	—	2	88
„ żyt. pytl.	—	2½	Wieprz dobry	—	—	23	32
„ gryczan.	—	3¾	„ średni	—	91	17	58
Kaszy jaglanéj korzec	7	33	„ lichy	—	7	11	30
„ gry. zwy. garniec	—	20	Masła funt	—	—	—	20
„ grycz. drobnéj .	—	36	Słoniny funt.	—	—	—	15
„ jęczmi. perłowéj	—	46	Kartofli korzec	—	—	1	18
„ jęczmi. ordynar.	—	18	Okowity garniec . . .	1	12	—	—
Słomy centnar . . .	—	50½	Szumówki garniec . .	—	67	—	—

(*) Alež i ziarna były bezwątpienia suche.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 1 (13) października 1856 r.— Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.